

ANNA MILEWSKA-MŁYNIK

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Jakub Hoffman — Wołyniak z wyboru, społecznik z powołania

Doświadczeń życiowych i działalności Jakuba Hoffmana nie można opisać w kilku zdaniach. Z relacji ludzi, którzy znali go osobiście, pośmiertnych wspomnień, archiwalnych dokumentów oraz jego własnych publikacji wyłania się obraz człowieka wyjątkowego, obdarzonego licznymi przymiotami charakteru i zasłużonego dla ojczyzny. Najczęściej pisano o nim, że był bez reszty oddany nauce i oświacie na terenie Wołynia, podkreślając jego osiągnięcia w dziedzinie pedagogiki, krajoznawstwa i dokumentowania historii regionu. Jednak systematyczną pracą na niwie kultury, której poświęcił większą część życia, zajął się dopiero w niepodległej Polsce. Wcześniej angażował się w walkę o wyzwolenie kraju i obronę jego granic¹. Dał się wówczas

¹ Według dokumentów przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym (CAW) w 1913 r. wstąpił do Związku Strzeleckiego, a niedługo potem organizował jego oddziały we wsiach Harkłowa (pow. Jasło) i Wójtowo (pow. Gorlice). Od 6 VIII 1914 r. służył w I i VI batalionie 1. pułku piechoty I Brygady Legionów Polskich, dwukrotnie odnosząc rany (23 X 1914 pod Laskami i 22 X 1915 pod Kukłami). Przebieg jego dalszej służby wojskowej został przedstawiony we wnioskach o nadanie odznaczeń. W dokumencie z 13 IV 1931 r. podano informację, że „po kryzysie przysięgowym [1917 r.] wcielony do armii austr[iackiej] na skutek starań ś.p. ppłk. Lisa-Kuli został przydzielony do oddz[iału] wywiad[owczego] 12. D.P. [Dywizji Piechoty] austr[iackiej] celem utrzymania łączności pomiędzy legionistami rozrzuconymi po pułkach 12. D.P. oraz p. Gen. Rydz-Śmigłym (za pośrednictwem p. Heleny Radlińskiej i Maks. Landaua). Jednocześnie miał za zadanie szerzenie fermentu w oddziałach austr. Po utworzeniu się rad żołn[ierskich] w armii austr. nawiązał kontakt z radą żołniersko-robotniczą, komunikując się osobiście z obecnym min. Moraczewskim Jędrzejem. Na skutek rozkazu gen. Rydza-Śmigłego wziął trzykrotny urlop »celem zdawania matury«, aby organizować obwód P.O.W. [Polskiej Organizacji Wojskowej] Jasło–Krosno–Sanok. W dn. 31 X 918 jako kmtd. [komendant] P.O.W. złożył z urzędowania ówczesnego starostę w Jaśle i zamianował komisarza p. Szymańskiego. Jednocześnie zorganizował tam baon W.P. [Wojska Polskiego]. Po przybyciu oficerów z armii austr. został instruktorem oddziałów w Jaśle, następnie w Tarnowie, skąd po nominacji oficerskiej został przeniesiony do B.Z. [Brygady Zapasowej]/1. pp [pułku

poznać jako dzielny żołnierz i obdarzony zmysłem organizacyjnym dowódca. W opiniach przełożonych Hoffman „niezmordowaną swą pracą na wszystkich polach działalności wojskowo-społecznej położył ogromne zasługi i przynosi nadzwyczajne korzyści dla państwa”². Zdaniem Władysławy Spławskiej, autorki najobszerniejszego, poświęconego mu opracowania, był „wzorem tego pokolenia, które w ważnych dla narodu potrzebach potrafiło znaleźć sens własnego życia”³.

Trzeba dodać, że w biografii Hoffmana godne uwagi są nie tylko jego dokonania. Można go bowiem postrzegać także w szerszym kontekście jako typowego przedstawiciela kresowej inteligencji, która w latach II wojny światowej zapłaciła wysoką cenę za krzewienie polskości na tych ziemiach, doznając stalinowskich represji na Wschodzie i dożywając swoich dni na obczyźnie.

Wołyniak z Kołomyi

O dzieciństwie i wczesnej młodości Jakuba Hoffmana zachowało się niewiele informacji. Kilka dokumentów związanych z tym okresem jego życia znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym. Wśród nich najważniejszy jest wyciąg z księgi metrykalnej, w którym podano, że urodził się 13 marca 1896 r. w Kołomyi, otrzymał imiona Jakub Markus, a jego rodzicami byli: Akiwa Nagelberg *recte* Hoffman, nauczyciel w Stanisławowie oraz Fruma [zwana w późniejszych archiwaliach Fani lub Fanny] córka Iry [Zrila?] Fischbacha nauczyciela i Beili Holzberg⁴. Wiadomo ponadto, że Hoffmanowie wyznawali religię mojżeszową⁵.

Z nieznaney przyczyny rodzice, choć należeli do środowiska inteligentkiego, nie zadbali o należyte wykształcenie i ogładę towarzyską swojego syna. Jakub Hoffman ukończył 7 klas c.k. gimnazjum w Jaśle, będąc zresztą miernym uczniem, gdyż tylko z religii miał ocenę bardzo dobrą.

piechoty] Leg[ionów]. W r. 1920 dn. 4 VI został przydzielony do Dtwą [Dowódtwa] Etapów na Ukrainie, nast[ępnie] do Dtwą Frontu pld.wsch. poczem objął funkcję Szefa Sekcji kult[uralno]-ośw[iatowej] Dtwą 2-giej armii. Dn. 13.IX.21 przeniesiony do rezerwy na własną prośbę [w stopniu porucznika] poświęcił się pracy pedagogicznej na Kresach”. W okresie międzywojennym został odznaczony Krzyżem Niepodległości (1931), Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta (1932), dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym (1929) i Złotym (1938) Krzyżem Zasługi, po wojnie zaś, gdy przebywał na emigracji — Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta (1958).

² Opinia zawarta we wniosku o nadanie Hoffmanowi odznaczenia, 13 IV 1931 (CAW: akta osobowe Jakuba Hoffmana).

³ W. Spławska, *Jakub Hoffman*, „Wołyń Blizei” 2001, nr 1(29), s. 48.

⁴ Wyciąg metrykalnej księgi urodzonych metrykalnego okręgu w Kołomyi, t. 21, Słowicza 92, lp. 181 (CAW: akta osobowe Jakuba Hoffmana).

⁵ Jakub Hoffman przeszedł na katolicyzm w latach 1920–1922 (CAW: Informacje KOP o posłach i senatorach z Wołynia, 2 VIII 1936, sygn. 1773/89).

Czym się wtedy interesował, dowiadujemy się z jego „*Heretyckich wspomnień młodości*”. Pisał, że był „postępowcem”, ponieważ należał do tajnego kółka, które prenumerowało pepeesowski „Promień”. Życie intelektualno-kulturalne młodzieży o radykalnych poglądach skupiało się w filii krakowskiego Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza. Swoją siedzibę miał tam Związek Strzelecki, natomiast komendantem sekcji „studenckiej” był prawnik Marcei Rosenbusz⁶.

Jesienią 1913 r. Hoffman zakończył swoją edukację w gimnazjum. Został wówczas robotnikiem w kopalni nafty, pracując jako wiertacz, a w latach 1914–1921 służył w wojsku. W najwcześniejszej, zachowanej w CAW karcie kwalifikacyjnej pochodzącej z 1918 r. napisano o nim: „Wysoko ogólnie wykształcony charakter o pewnym i mocnym kierunku, brak towarzyskiego obycia”⁷. Jednak dzięki inteligencji, uporowi i pracowitości szybko poprawił swoje „notowania” i w następnych arkuszach kwalifikacyjnych wystawiono mu same bardzo pozytywne oceny. Otrzymał nawet propozycję, by pozostać w wojsku, ale odmówił. Po przejściu do rezerwy zamieszkał na Wołyniu, z którym związał się na zawsze, żyjąc jego sprawami także w czasach, gdy przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii.

Hoffman czuł się Polakiem i Wołyniakiem, choć z pochodzenia nie był ani jednym, ani drugim. Jednak urodzenie nie miało tu większego znaczenia, gdyż w narodowościowym tyglu Kresów bardziej istotne było samo-określenie. W przedwojennych przewodnikach, w rozdziałach dotyczących etnicznego zróżnicowania wschodnich ziem Rzeczypospolitej spotkać można klasyfikacje takie jak: „ludzie uważający się za Polaków”, „ludność mówiąca językiem polskim” czy „Polacy prawosławni”, jednak w zestawieniach statystycznych istnieją spore rozbieżności między liczbami podawanymi w rubryce „narodowość” i „wyznanie”⁸.

Henryk Józewski tak napisał we wspomnieniach z dziesięcioletniego urzędowania na stanowisku wojewody wołyńskiego: „Żeby być z Wołyniem, nie trzeba urodzić się Wołyniakiem ani nawet Kresowcem”⁹. Z jego słowami trudno się nie zgodzić. Wystarczy przypomnieć ogromny sentyment do swoich dawnych siedzib dzisiejszych Kresowian. Znaczna część tych ludzi trafiła na ziemię wschodnie dopiero w okresie międzywojennym. Ich rodziny wywodziły się z różnych obszarów Polski, a mimo to utożsamili się nie z ziemią swoich przodków, lecz z miejscem, w którym spędzili zaledwie kilkanaście lat. Prawdopodobnie o wielkim przywiązaniu kresowiaków do swojej „ideo-

⁶ Jakub H., „*Heretyckie*” *wspomnienia młodości*, Instytut Polski im. Władysława Sikorskiego, sygn. kol 18/12.

⁷ Karta kwalifikacyjna Jakuba Hoffmana z [1918] r. (CAW: akta osobowe Jakuba Hoffmana).

⁸ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu*, Łuck 1929, s. 26.

⁹ H. Józewski, *Zamiast pamiętnika* [fragment jego książki *Opowieść o istnieniu*], „Wołyn Bliżej” 2001, s. 90.

logicznej ojczyzny” zadecydował fakt, że wiele zrobili dla podniesienia jej dobrobytu, kultury i repolonizacji. Osoby obdarzone talentem organizacyjnym i pracowitością miały tam rzeczywiście ogromne pole do działania.

Wołyń należał do ziem, które bardzo ucierpiały podczas wojen. Zniszczone lub grabione wsie i miasta popadały w ruinę. Reporter tygodnika „Wołyń” wspominał, że „całe osiedla figurowały jedynie na mapach sztabu generalnego, gdyż nie było po nich śladu. Pola leżały ugorem — były szare i zarosłe rzadkimi chwastami”¹⁰. W czasach zaborów obszar ten uległ też znacznej depolonizacji. Mieczysław Orłowicz pisał, że

dla polskości Wołynia wielkim ciosem było zarządzane przez rząd rosyjski po powstaniach w r. 1831 i 1863 masowe zamknięcie wszelkich szkół, kasata klasztorów, zamknięcie wielu parafij, przemiana kościołów na cerkwie prawosławne, zniesienie unii w r. 1839 i przymusowe zapisywanie katolików na prawosławie, konfiskata dóbr magnackich i szlacheckich [...]. Po wojnie żywił polski doznał pewnego wzmocnienia, dzięki osadom wojskowym, rozrzuconym po całym Wołyniu¹¹.

Z różnych stron kraju ściągali też przedstawiciele inteligencji, aby rozpocząć pionierską pracę w skomplikowanych realiach zacofanego i zróżnicowanego pod względem etnicznym regionu. Na Wołyniu osiedliły się tysiące nauczycieli, urzędników i ludzi innych zawodów, którzy nie szczędzili wysiłku, by zmienić jego oblicze. Ich starania o rozwój gospodarczy i kulturalny ziem włączonych do odrodzonego państwa w krótkim czasie przyniosły znaczące efekty. Najtrudniejszy okazał się problem narodowościowy, gdyż od zarania Drugiej Rzeczypospolitej nie wypracowano spójnej koncepcji normalizacji stosunków polsko-ukraińskich. Rodowity Wołyniak Antoni Hermaszewski skonstatował po latach, iż

niewiele zdawało sobie sprawę, że głównym zadaniem każdego było przyczynienie się do harmonijnego ułożenia współżycia wielonarodowej i różnoreligijnej [podkr. A. Hermaszewski] ludności — rezultatu wielowiekowych a sprzecznych ze sobą wpływów Wschodu i Zachodu¹².

Wydaje się, że Hoffman należał do ludzi wyznających podobne poglądy i był świadom złożonego charakteru misji, jaką mieli do spełnienia przedstawiciele inteligencji, którzy zwiążali swoje losy z Wołyniem.

„Instytucja kulturalna Wołynia”

Tak nazwał Hoffmana znający go osobiście Sławomir Mączak. Ze wspomnień innych bliskich mu osób wynika, że szeroko zakrojone prace kultu-

¹⁰ St. K., *O polskiej pracy na Wołyniu w 1935 r.*, „Wołyń Bliziej” 2001, nr 1(29), s. 26.

¹¹ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik...*, s. 29.

¹² A. Hermaszewski, *Wspomnienie o Jakubie Hoffmannie wygłoszone w Londynie 12 II 1965 na zebraniu Polskiego Towarzystwa Naukowego i Polskiego Towarzystwa Historycznego przez...* (maszynopis).

ralno-oświatowe zaczął prowadzić w wieku dwudziestu paru lat, choć nie wiadomo, co i kiedy zainspirowało go do podjęcia tej działalności.

Jak się wydaje, we wczesnej młodości nie interesował się zbyt nauką. Dopiero w „Liście kwalifikacyjnej Dowództwa 43 pułku piechoty Legionu Bajorczyków” z około 1921 r. w rubryce „Specjalne wiadomości” określił się jako historyk archeologii i etnografii¹³. Ponieważ był wówczas żołnierzem, a wcześniej pracował przy wydobywaniu ropy naftowej, należy wątpić, że miał możliwości poważniejszego zajęcia się tymi dziedzinami wiedzy.

W 1923 r. Hoffman zdał egzamin na nauczyciela szkół powszechnych, trzy lata później zaś ukończył Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski w Krakowie. Pracował jako urzędnik w kuratoriach (okręg nowogrodzki i wołyński) oraz nauczyciel szkół powszechnych w Lidzie, Podlesiu (pow. Baranowicze), Korcu i w Równem¹⁴, w którym mieszkał aż do wybuchu wojny. Był tam kierownikiem nowo wybudowanej szkoły powszechnej im. Juliusza Słowackiego.

Władysława Szałwska wspomina, że

zdradzał umysł otwarty na otaczający go świat. W żywotności swej natury nie ograniczał się wyłącznie do pracy w szkole, ale zaczął szerzej rozwijać swoje zainteresowania nauką i oświatą, podejmując się stopniowo wielu prac¹⁵.

Najwcześniej dał się poznać jako działacz regionalny, gdyż w 1924 r. został wybrany na delegata Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych na obszar Wołynia. Zainteresowany oświatą pozaszkolną, nawiązał współpracę z wojewódzkim oddziałem Związku Młodzieży Wiejskiej, a w 1925 r. został członkiem jego zarządu¹⁶.

W latach 20. i 30. XX w. wiele uwagi poświęcał sprawom szkolnictwa. Pełnił wówczas funkcję przewodniczącego Sekcji Wołyńskiej Zarządu Głównego Związku Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych, prezesa Wołyńskiego Okręgu ZNP (1928–1939) i wiceprezesa ZG ZNP. Od 1932 r.

¹³ CAW: akta osobowe Jakuba Hoffmana.

¹⁴ Według opracowanego przez Hoffmana *Przewodnika po Wołyniu* Równe, położone na rzece Uście, było „największym i najbardziej handlowym ośrodkiem” regionu. Liczyło 41 454 mieszkańców: 14 270 Polaków, 5105 Ukraińców, 20 657 Żydów, 1422 przedstawicieli innych narodowości. Hoffman określił je jako „miasto zasadniczo brzydkie, bez żadnej fizjonomii w architekturze”.

¹⁵ W. Szałwska, *Jakub Hoffman...*, s. 42.

¹⁶ Po objęciu władzy przez wojewodę Henryka Józewskiego w 1928 r. Wołyński ZMW, kierowany przez grupę młodej inteligencji wiejskiej o dość radykalnych poglądach społecznych, został włączony do realizacji programu współpracy polsko-ukraińskiej. W 1937 r. spośród blisko 7500 członków 1630 stanowili Polacy, a 5712 Ukraińcy (J. Kęsik, *Zaufany Komendant. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego. 1892–1981*, Wrocław 1995, s. 122, 123). Długoletnim prezesem WZMW był krzemieńczanin Mieczysław Zadróżny, z którym Jakub Hoffman pozostawał w przyjacielskich stosunkach.

redagował „Głos Nauczycielstwa Okręgu Wołyńskiego”. We *Wspomnieniu o Jakubie Hoffmianie* A. Hermaszewski pisał, że

walczył wytrwale o godność zawodową kadry pedagogicznej, o warunki pracy, o możliwość dokształcania się. Nauczycielstwo na prowincji podlegało wówczas nie tylko pauperyzacji, ale — niejednokrotnie — także „schłopieniu” (w pejoratywnym tego słowa znaczeniu), ulegało naciskom władz administracyjnych i wojskowych. Trzeba było pomóc [mu] w prostowaniu kręgosłupa¹⁷.

Pod koniec lat 20. XX w. Hoffman zaangażował się we wdrażanie nowych programów edukacyjnych. W 1927 r. na zjeździe delegatów ZNP Szkół Powszechnych z Wołynia, zorganizowanym w Kowlu, postulował gromadzenie dla nauczycieli materiału przybliżającego uczniom geografę, przyrodę i historię najbliższego otoczenia, a w dalszej kolejności również całej Polski. Na zwołanym w tym celu zebraniu w kuratorium szkolnym zreferował temat „Stan i potrzeby nauki na Wołyniu i o Wołyniu”. Na spotkaniu Zarządu Komisji Wołyńskiej ZNP w 1928 r. zaproponował zorganizowanie w następnym roku wakacyjnego kursu regionalnego¹⁸.

O terenowej pracy Hoffmana wspominała Janina Sułkowska-Głąduń, która w latach 30. XX w. z grupą młodzieży, byłych wychowanków Liceum Krzemienieckiego, odwiedziła Uniwersytet Ludowy w Różanie. Pisała, że zastali tam ciekawych gości.

Byli to przyjaciele wędrujący po Wołyniu, szukający starych kurhanów, grzebiący w śmietnikach naszych przodków i znajdujący w nich „skarby”, nie byle jacy etnografowie — Jakub Hoffman poseł na sejm z Wołynia, redaktor „Rocznika Wołyńskiego”, przyjaciel Liceum Krzemienieckiego i Bronisław Limanowski profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Wykorzystano ich obecność — Po południu zbrali się wszyscy — Jakub Hoffman mówił ciekawie i przystępnie o haftach wołyńskich, o ceramice, o tych „skarbach”, które kryje ziemia nasza. Młodzież chłonęła z przejęciem te wiadomości¹⁹.

Zdaniem Janiny Sułkowskiej-Głąduń Hoffman był przede wszystkim etnografem. Wędrował po Wołyniu i ze „śmietników” pradziadów czerpał „skarby” do swojego muzeum etnograficznego²⁰. Z kolei Sławomir Mączak wspominał, że

¹⁷ A. Hermaszewski, *Wspomnienie...*, s. 1.

¹⁸ O bardzo wysokim poziomie tego szkolenia świadczą nazwiska wykładowców. Zajęcia na kursie prowadzili m.in. prof. Leon Białkowski (historyk) z Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: Kazimierz Moszyński (etnograf), Jerzy Smoleński (geograf), Jan Ziłyński i Kazimierz Nitsch (językoznawcy), docenci: Marian Koczwarą (flora Wołynia), Marian Nunberg (fauna Wołynia), Wiktor Ormicki (geografia gospodarcza Wołynia), sędzia Adam Bobkowski (prawo zwyczajowe na Wołyniu) i in.

¹⁹ J. Sułkowska-Głąduń, *Uniwersytety ludowe Liceum Krzemienieckiego*, „Biesiada Krzemieniecka” (Londyn) 1998, z. 3, s. 33.

²⁰ J. Sułkowska-Głąduń, *Jakub Hoffman — Nauczyciel, etnograf, poseł na Sejm R.P.*, [1991] (maszynopis).

obok zbioru pamiątek związanych z walką o niepodległość (prasy, pocztówek, odznak, pieczętek, biuletynów informacyjnych z lat 1917–1918) posiadał kolosalny zbiór ludowych haftów ukraińskich (zbieranych na obszarze całego Wołynia, korzystając z pomocy agentów skupujących na wsiach starzyzną dla papierni) oraz pisanek wołyńskich²¹.

Hoffman badał też dzieje regionu. Wyniki swoich studiów ogłaszał w założonym przez siebie „Roczniku Wołyńskim”. W 1931 r. w zorganizowanej przy redakcji pracowni regionalnej zainicjował zbieranie materiałów do bibliografii Wołynia. Część z nich ogłosił na łamach „Rocznika Wołyńskiego” w układzie działowym. Będąc na wychodźstwie w Afryce, na prośbę Jerzego Giedroycia nakreślił historię tego wydawnictwa. Pisał, że śmiało może je nazwać swoim dzieckiem²². I jest to prawda, gdyż był jego inicjatorem, redaktorem i wydawcą. Powołując „Rocznik” do życia, kierował się myślą dostarczenia nauczycielom wiadomości lokalnych potrzebnych do realizowania szkolnego programu. Ich zakres obejmował następujące działy: religię (dzieje grup wyznaniowych i poszczególnych kościołów), statystykę, ekonomię i gospodarkę, szkolnictwo i oświatę, działalność Liceum Krzemienieckiego, geologię, archeologię, etnografię, botanikę, sztukę, literaturę, historię, geografii, akta wydane i bibliografię. W latach 1930–1938 ukazało się osiem tomów tej publikacji. W opracowanej przez A. Hermaszewskiego nocie biograficznej Hoffmana znajduje się zapis, że

wydawany przy minimalnej pomocy z zewnątrz siłami samego nauczycielstwa, głównie zaś niezamordowaną pracą swego redaktora i wydawcy, zdołał „Rocznik Wołyński” pozyskać współpracę uczonych wszystkich specjalności²³, stanowiąc przebogate źródło informacji o przyrodzie, dziejach i kulturze Ziemi Wołyńskiej i jej mieszkańców²⁴.

Ideę wydawania tego czasopisma poparli: prof. Jerzy Smoleński, dr Wiktor Ormicki, prof. Jan Czubek²⁵, prof. Stanisław Kot, gen. Marian Kukiel —

²¹ S. Mączak, *Jakub Hoffman* (maszynopis).

²² J. Hoffman, *Dzieje „Rocznika Wołyńskiego”* [Nadbitka z „Kultury” (Paryż) 1949, nr 11].

²³ „Rocznik Wołyński” utrzymywał kontakty z Towarzystwem Naukowym im. Tarasa Szewczenki, z Ukraińskim Instytutem Naukowym im. Petra Mohyły w Warszawie, z Białoruskim Muzeum i Żydowskim Instytutem Naukowym w Wilnie, które nadsyłały swoje publikacje. Poza Polską nawiązane zostały kontakty z instytucjami naukowymi w krajach słowiańskich: z Czechami, Słowakami, Chorwatami, z Białoruską Akademią Nauk w Mińsku. Wymiana wydawnictw prowadzona była również z niemieckim Institut für Osteuropa we Wrocławiu i Kaiser-Wilhelm Universität w Królewcu, z Łotwą i Finlandią.

²⁴ A. Hermaszewski, *Ś.P. Jakub Hoffman*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” (Londyn) 1964/1965, t. 15, s. 21.

²⁵ Jan Czubek (1849–1932), bibliotekoznawca, historyk literatury, członek PAU był teściem Jakuba Hoffmana. Jego córka Jadwiga Hoffmanowa (28 I 1896–7 III 1944) pracowała w gimnazjum w Równem, gdzie uczyła historii. Napisała dwa artykuły zamieszczone w „Roczniku Wołyńskim”, t. 2. *Udział Wołynia w powstaniu kościuszkowskim i Legia litewsko-wołyńska 1831 r.* Zmarła na raka, będąc na uchodźstwie w Teheranie.

dyrektor Muzeum Czartoryskich w Krakowie i dowódca Hoffmana z czasów legionowych, Maria Danilewiczowa oraz wiele innych osób.

Praca nad „Rocznikiem” była największą pasją życiową Hoffmana, ale podejmował też inne działania na rzecz dokumentowania specyfiki regionu. Z inicjatywy Polskiej Akademii Umiejętności zorganizował wołyński komitet „Polskiego Słownika Biograficznego” i od 1932 r., z rekomendacji PAU, był jego sekretarzem (sporządził kartotekę 18 tys. osób, która prawdopodobnie zaginęła w czasie wojny), aktywnie uczestniczył w pracach oddziałów regionalnych Polskiego Słownika Geograficznego i Komisji Konserwacji Zabytków.

Hoffman przyczynił się także do powołania w 1935 r. Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Według Izabelli Jankowskiej była to placówka długo oczekiwana przez środowisko inteligenckie, stawiająca sobie za cel krzewienie wiedzy, popieranie i prowadzenie wielokierunkowych badań dotyczących Wołynia. Zadania programowe realizowano poprzez organizowanie posiedzeń naukowych, wspieranie muzeów, archiwów i bibliotek²⁶.

Hoffman prowadził też ożywioną działalność społeczno-polityczną. Kierował pracami lokalnego oddziału Związku Legionistów i Obwodu Związku Strzeleckiego w Równem, był członkiem Miejskiego Społecznego Komitetu Gospodarczego, Powiatowego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego oraz Komitetu Regionalnego WFIPW.

Polityk

Jakub Hoffman uważał się przede wszystkim za społecznika, ale w złożonej sytuacji etnicznej Wołynia nie udało mu się odżegnać od polityki. Według informacji KOP o posłach i senatorach z Wołynia był „wielkim zwolennikiem” wojewody Henryka Józewskiego²⁷ i skłaniał się ku jego koncepcji asymilacji państwowej²⁸, opartej na tezie o „wzajemnym przyciąganiu elementu ukraińskiego i polskiego”, przenikaniu się kultur na wschodnim pograniczu w okresie pierwszej Rzeczypospolitej²⁹. Plan ten polegał na zdynamizowa-

²⁶ I. Jankowska, *Życie kulturalne na Wołyniu w okresie międzywojennym*, „Wołyń Bliżej” 2005, nr 3 (47).

²⁷ Henryk Józewski, ur. 22 V 1892 w Kijowie, zm. 23 IV 1981 w Warszawie – polityk, artysta malarz. W latach 1928–1938 wojewoda wołyński, minister spraw wewnętrznych w rządach Kazimierza Bartla i Walerego Sławka, wojewoda łódzki; od października 1939 komendant Okręgu Stołecznego Służby Zwycięstwu Polski, następnie doradca Komendanta Głównego ZWZ, a potem AK; w latach 1954–1956 więzień polityczny.

²⁸ Program asymilacji państwowej — tzw. eksperyment wołyński — zakładał uznanie prawa mniejszości etnicznych do ograniczonych swobód kulturalnych, gospodarczych i wyznaniowych za cenę lojalności wobec Polski.

²⁹ J. Kęsik, *Henryk Jan Józewski polityk (1892–1981)*, [w:] *Henryk Jan Józewski. Polityk, artysta malarz*. Katalog wystawy. Warszawa: Muzeum Niepodległości, 2002, s. 8, 9. Wrocławskie Studia Wschodnie 14, 2012

niu całej polityki narodowościowej państwa wobec mniejszości ukraińskiej, niwelowaniu przyczyn wewnętrznych konfliktów w imię dobra Polski, pojmowanej jako wspólna ojczyzna obywateli różnych nacji³⁰. W swoich wspomnieniach Józewski pisał, że

chodziło o wydobyć na jaw „wołyńskiego skarbu” – polsko-ukraińskiego „my”, wypłatanie go z sieci nieporozumień, ludzkich przywar, złej woli. Chodziło o odegnanie upioru walk polsko-ukraińskich, unieszkodliwienie tępoty zamieszkującej poszczególne głowy, usunięcie schorzeń powstałych w różnych czasach³¹.

Hoffman, podobnie jak Józewski, konsekwentnie bronił idei respektowania odrębności narodów w ramach jednego organizmu państwowego, co nie zawsze spotykało się z pozytywną reakcją otoczenia. Zarzucano mu nastawienie ukrajinofilskie, choć sam nie zgadzał się z taką opinią. Najobszerniejszą opublikowaną wykładnią wyrażanych przez niego poglądów jest artykuł *Wołyń jako jednostka regionalna*, będący odpowiedzią na „fantastyczne krążące wieści” po odczycie, który wygłosił w Krzemieńcu. W opracowaniu zajął się politycznym aspektem historii ziemi wołyńskiej, szukając pewnych wskazówek „z przeszłości dla teraźniejszości i dla bliższej, a nawet dalszej przyszłości”. Pisał tam o zespoleniu się Wołynia z Koroną od czasów unii lubelskiej, o procesach asymilacyjnych wśród miejscowej szlachty, tradycjonalizmie chłopów „rusko-prawosławnych”, przyczynach opanowania miast przez ludność żydowską. Omawiając okres zaborów, stwierdził, że szlachta wołyńska pozostała polska, mimo wielkiego lojalizmu państwowego, ale chłop miał „niejako instynktowne wyczucie swej odrębności plemiennej od tego Wielkorusa — »кacарак«”³². Następnie pisał o wzmacnianiu się świadomości narodowej ukraińskiej w okresie wielkiej wojny i rewolucji. Stwierdził, że

w tym stanie zajmują ten obszar nasze wojska. Zastają szereg instytucyj ukraińskich: szkoły, towarzystwa itp., które później, pod wpływem Ukraińców galicyjskich, niejednokrotnie przyjmują postawę wroga³³ w stosunku do Państwa. Władze polskie skierowują prężność tego społeczeństwa w inną stronę, mianowicie w łożysko współpracy i wzajemnej pomocy. Naturalnie

³⁰ Henryk Józewski pisał we wspomnieniach, że na Wołyniu „dominującą grupę stanowili ukraińscy chłopci — obywatele Rzeczypospolitej narodowości ukraińskiej. Potem szli obywatele polscy — 16% województwa. Żydzi zamieszkiwali miasta i miasteczka. Było trochę Rosjan — jakieś mizerne resztki. Wreszcie Czesi koloniści i Niemcy koloniści, pozycja marginesowa, w pewnym stopniu poza życiem wołyńskim” (H. Józewski, *Zamiast pamiętnika...*, s. 92). Hoffman popierał pogląd Józewskiego, iż wszystkie grupy narodowościowe musiały nauczyć się współistnienia w nowej rzeczywistości odrodzonej Rzeczypospolitej. Powodzenie tego zadania w znacznym stopniu zależało od Polaków, tworzących miejscową elitę.

³¹ H. Józewski, *Zamiast pamiętnika...*, s. 90.

³² Chodziło tu o uzasadnienie poglądu, że Rosjanie i Ukraińcy mimo pozorów zewnętrzniego podobieństwa nie posiadają cech umożliwiających asymilację.

³³ Krytyczne słowa Hoffmana odnoszą się do nacjonalistów z Małopolski Wschodniej krzewiących swoje idee na Wołyniu.
Wrocławskie Studia Wschodnie 14, 2012

jest to praca, która nie może się dokonać w ciągu kilku tygodni ani kilku lat. Jest to praca, którą obliczać musimy na wiele, wiele lat.

Na koniec przytoczył swój apel ze spotkania w Krzemieńcu, by

szanowni zebrani zechcieli się zastanowić nad tem, czy my jako zespół przodujący na Wołyniu z wielu różnych zresztą powodów, nie moglibyśmy się pokusić na tym terenie wołyńskim, który zainicjował tak wspaniałe fakty, jak Unię Lubelską i tę niedoszlą rewolucję chłopską³⁴, o opracowanie nowego sposobu współżycia narodów w jednym organizmie państwowym, gdyż teren ten musi pozostać przy Rzeczypospolitej, a trudno żyć pod jednym dachem w nastroju nieprzejednanej walki³⁵.

Z perspektywy czasu wydaje się, że Hoffman zbyt idealistycznie ocenił sytuację etniczną na Wołyniu i można postawić mu zarzuty podobne do tych, jakie formułowano pod adresem Józewskiego. Zdaniem Jana Kęsika za najważniejsze błędy wojewody w spojrzeniu na istotę stosunków narodowościowych należy uznać: „niedostrzeżenie głębszych przyczyn konfliktów polsko-ukraińskich, bagatelizowanie indywidualności ukraińskich dążeń niepodległościowych, sztuczne przenoszenie uwarunkowań historycznych na współczesność”³⁶. Z szerszą analizą tej niezbyt zresztą radykalnej, gdyż uznającej integrację Wołynia z organizmem Rzeczypospolitej, koncepcji prometeizmu można zapoznać się w książce Kęsika *Zaufany Komendant. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego. 1892–1981*. Jakkolwiek jednak krytycznie by na nią patrzeć, trudno odmówić jej wyrazicielom szlachetnych intencji zniwelowania antagonizmów narodowościowych.

Największa aktywność polityczna Hoffmana przypadła na lata 1935–1938, gdy uczestniczył w pracach sejmu, uzyskując mandat w okręgu wyborczym nr 59 (Równe) z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Był posłem IV kadencji, w okresie dekompozycji bliskiego mu obozu sanacyjnego³⁷. W sejmie pełnił funkcję sekretarza w grupie oświatowej, pracował w komisjach: oświatowej i wojskowej. W październiku 1935 i marcu 1936 r.

³⁴ Pisząc o „rewolucji”, Hoffman miał na myśli radykalne przemiany w stosunkach społecznych, dotyczące zniesienia pańszczyzny. Według świątliwych obywateli z epoki Sejmu Czteroletniego Polskę, zagrożoną przez zaborczych sąsiadów, mogło uratować zespolenie całego narodu, co nie było możliwe, dopóki mieszczaństwo i lud wiejski pozbawione były praw, a chłopci pozostawali w pańszczyźnianym ucisku.

³⁵ J. Hoffman, *Wołyń jako jednostka regionalna*, „Życie Krzemienieckie” 1936, nr 17, 19–22.

³⁶ J. Kęsik, *Zaufany Komendant. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego*, Wrocław 1995, s. 71.

³⁷ Po likwidacji BBWR trwały prace nad tworzeniem nowej partii prorządowej. W 1937 r. ogłoszono deklarację programową Obozu Zjednoczenia Narodowego, który w sprawach mniejszości etnicznych stał na stanowisku, że „winno być niedopuszczalne do przekształcenia się ich w naród” (J. Kęsik, *Zaufany Komendant...*, s. 136). Parlamentarzyści z Wołynia, należący wcześniej do BBWR, odcięli się od współpracy z OZN, „kierując się w swoich pracach zasadą bezwzględnej sprawiedliwości w stosunku do wszystkich współobywateli oraz całkowitej apolityczności” (*Janowa Dolina*, 27 X 1937, nr 48).

został wybrany do komisji specjalnej do rozważenia projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta RP do wydawania dekretów.

Na temat poglądów Hoffmana dotyczących koncepcji sprawowania władzy w Polsce po śmierci Józefa Piłsudskiego niewiele wiemy. We *Wspomnieniach* Wincentego Witosa znajduje się krótka informacja nieco przybliżająca tę kwestię. Czytamy w nich, co następuje:

Prof. Kot, będąc na zjeździe historyków w Wilnie [VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich odbył się w Wilnie we wrześniu 1935 r. (17–21)], zetknął się z posłem Hoffmanem, który mu oświadczył, że należy do grupy mającej ścisły kontakt z gen. Śmigłym³⁸, a za swoje zadanie uważa między innymi porozumienie z ludowcami³⁹.

Nie wydaje się jednak, by angażował się w politykę w sensie zdobywania władzy dla określonych stronnictw. W artykule *Wołyń jako jednostka regionalna* jasno określił swoje stanowisko:

Od kilku miesięcy kazano mi być politykiem, w tem znaczeniu, że jeśli jestem posłem, to uważa się mię za osobę o strukturze politycznej, a zapomina się, że można być posłem, będąc społecznikiem, a nie politykiem⁴⁰.

Zesłaniec

Przed 17 września 1939 r. Hoffman, pochłonięty jak zwykle masą bieżących spraw, nie był chyba w pełni świadom zagrożeń, które wkrótce dosięgły Wołyń. Hermaszewski tak opisywał ich ostatnie spotkanie przed wkroczeniem do Równego Armii Czerwonej:

Pamiętam, wpadłem do niego wieczorem tuż przed naszą Narodową Katastrofą. Było to mieszkanie szczególne. Wszystkie ściany jego pokoju zajmowały półki wypełnione książkami i teczkami. Skrzynki z kartotekami pokrywały większość podłogi. Obok zawalonego korektami stołu, stała maszynka na kawę, talerz, a na nim cebula.

— Kuba, a to po co? — pytam, wskazując na okrągłe cebulki.

— A to w nocy, jak sen morzy, a papierosy i kawa nie pomagają... Orzeźwiam się... — Zaskoczony moim zdziwieniem dodał rozbrajająco — Przecież te korekty muszą być jutro rano w drukarni⁴¹.

³⁸ Edward Rydz-Śmigły był kreowany na ideowego spadkobiercę Józefa Piłsudskiego. W dniu 15 lipca 1936 r. premier Składkowski wydał okólnik, w którym polecał, aby wszyscy funkcjonariusze państwowi z prezesem Rady Ministrów na czele okazywali „objawy honoru i posłuszeństwa generałowi Rydzowi-Śmigłemu, pierwszej w Polsce osobie po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej”. Jako Generalny Inspektor Sił Zbrojnych otwarcie zaczął krytykować działalność wojewody H. Józewskiego, co miało wpływ na postawę władz wojskowych, które coraz śmielej lansowały program polonizacji Kresów Wschodnich.

³⁹ W. Witos, *Moja tulaczka*, Warszawa 1995, s. 208.

⁴⁰ J. Hoffman, *Wołyń...*, s. 16.

⁴¹ A. Hermaszewski, *Wspomnienie...*, s. 2.

Jednak już następnego dnia jego dotychczasowe życie legło w gruzach. Mimo ciężkich osobistych doświadczeń, nie pogrążył się w rozpamiętywaniu własnych nieszczęść. Wręcz przeciwnie — właśnie wtedy ze szczególną wyrazistością ujawniła się jego troska o ludzi potrzebujących wsparcia.

We wspomnieniach⁴² napisał, że 17 września 1939 r. wydał polecenie członkom Związku Legionistów i Związku Osadników, którzy mieli pieczę nad magazynami zbożowymi, by rozdawali ubogim, bez względu na wyznanie i narodowość, mąkę i kaszę, a od zamożniejszych pobierali pieniądze. Organizował też pomoc dla rodzin wojskowych, zmuszonych przez władze sowieckie do opuszczenia mieszkań w koszarach.

Za jedną z najpilniejszych spraw uznał zabezpieczenie księgozbioru Związku Nauczycielstwa Polskiego i materiałów zgromadzonych do „Rocznika Wołyńskiego”. Część z nich umieścił w bibliotece pedagogicznej kuratorium szkolnego, resztę przeniósł do własnego domu, „sądząc w swej naiwności, że mieszkania prywatne i tego rodzaju prywatna własność będą dostateczną rękojmnią dla tych skarbów”⁴³.

Wkrótce rozpoczął pracę konspiracyjną w Związku Walki Zbrojnej na Wołyniu, choć trzeźwa ocena sytuacji nakazywała mu odnosić się sceptycznie do sensu tworzenia organizacji bojowej. Uważał, że walka z najeżdżącą miałyby szanse powodzenia, gdyby włączyli się do niej Ukraińcy. Nie wierzył jednak, by tak się stało. Jego zdaniem „pod względem politycznym otrzymali tak dużo, że Polacy nie mogli pod tym względem konkurować z bolszewikami” i przelicytować ich w dawaniu obietnic⁴⁴. Postulował, by akcję powstańczą rozpocząć na terenie etnograficznie polskim, a nie na zróżnicowanych pod względem narodowościowym Kresach. Był zdania, że na Wołyniu trzeba przede wszystkim dążyć do odtworzenia Związku Młodzieży Wiejskiej. Niestety we wspomnieniach nie podał żadnego uzasadnienia swojej koncepcji. Zapewne uważał, że skoro przed wojną organizacja ta skupiała wielu Ukraińców, będzie można poprzez jej aktywistów przekonywać ludność wiejską do polskich racji. Jego pogląd nie miał jednak zbyt wielu zwolenników.

Jak się wydaje, na pracę konspiracyjną w ZWZ zdecydował się pod naciskiem emisariuszy z Warszawy i ze Lwowa. Na początku lutego 1940 r. zgłosił się do niego pułkownik Tadeusz Majewski⁴⁵, który przyjechał do Równego,

⁴² Zob. J. Hoffman, *Początki konspiracji na Wołyniu*, „Kultura” (Paryż) 1949, nr 11, s. 116–119.

⁴³ *Ibidem*, s. 112, 113.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ Kazimierz Tadeusz Majewski, ur. 7 II 1894, pseud. „Szmigiel”; w styczniu lub w lutym 1940 przybył na Wołyń i osiadł w Równem jako Komendant Okręgu Wołyń ZWZ; zginął w więzieniu sowieckim przypuszczalnie w czerwcu 1941 (G. Mazur, J. Węgierski, *Konspiracja lwowska. Słownik biograficzny*, Wydawnictwo „Unia”, b.r., s. 114, 115).

aby objąć komendę wojskową nad Wołyniem i Polesiem. Ustalili, że Hoffman zostanie jego zastępcą. Niewiele jednak zdążyli wspólnie działać. Wkrótce Majewski wyjechał do Brześcia, a Hoffman stracił wolność. W dniu 10 lutego zaczęły się bowiem aresztowania i masowe deportacje Polaków w głąb Związku Sowieckiego. Wśród ofiar represji znalazła się rodzina Hoffmanów. Janina Sułkowska-Głąduń wspominała: „Wiadomość o ich wywiezieniu spadła na nas jak grom. Znowu czuliśmy się osamotnieni i bezradni”⁴⁶.

W nocy 10 lutego 1940 r. do domu Hoffmanów wtargnęli funkcjonariusze NKWD. Podczas przeprowadzonej rewizji zarekwirowali wiele przygotowanych do druku opracowań, w tym cały materiał do IX tomu „Rocznika Wołyńskiego”.

Potem zabrano Hoffmana⁴⁷ na posterunek NKWD, a po kilku godzinach przesłuchań odczytano mu wyrok. Miał wyjechać do pracy w „swojej specjalności”. O dalszym przebiegu wydarzeń dowiadujemy się z jego wspomnień. Napisał tam:

Otworzyły się drzwi i wchodzi żona. Pozwolono jej zabrać trochę ubrań i pościeli, natomiast żadnej żywności. Rano wsadzono nas do auta ciężarowego i wywieziono na stację Zdołbunów. Następnego dnia ruszył ogromny pociąg około 30 wagonów, zapchany osadnikami wojskowymi, gajowymi i leśniczymi⁴⁸.

Z naukowych opracowań wiadomo, że deportowanych w lutym 1940 r. rozlokowano w 115 „osadach specjalnych” w Komi ASRR, w północnych obwodach RFSRR: archangielskim, czelabińskim, czałowskim, gorkowskim, irkuckim, iwanowskim, jarosławskim, kirowskim (wiackim), mołotowskim (permskim), nowosybirskim, omskim, swierdłowskim (jekaterinburskim) i wologodskim, w Jakuckiej i Baszkirskiej ASRR oraz Krasnojarskim i Altajskim Kraju. Wszystkich wysiedlonych określono w terminologii NKWD mianem *spiecpieriesieleńców-osadników*⁴⁹.

Po dwóch tygodniach podróży Hoffmanowie dotarli do stacji Derowatka w rejonie szaryńskim (obwód gorkowski), skąd przewieziono ich do osady Południewica. Zdaniem Spławskiej w rejonie tym przebywało około 3 tys. Polaków z powiatu rówieńskiego i Baranowicz⁵⁰. Ze względu na trudne warunki i brak opieki lekarskiej jeszcze tej zimy zmarło blisko 300 osób.

⁴⁶ J. Sułkowska-Głąduń, *Wspomnienia wojenne 1939–1949*, Warszawa 2000 (maszynopis).

⁴⁷ Według J. Sułkowskiej-Głąduń i S. Mączaka Jakub Hoffman został wywieziony jako były legionista, natomiast we wspomnieniu pośmiertnym opublikowanym w „Roczniku Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” podano, że aresztowano go za działalność w ZWZ.

⁴⁸ J. Hoffman, *Początki konspiracji...*, s. 119.

⁴⁹ D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999, s. 74.

⁵⁰ Daniel Boćkowski, opierając się na danych z NKWD, podał, że w rejonie szaryńskim do czasu amnestii przebywało 1749 osadników i leśników (D. Boćkowski, *op. cit.*, s. 115).

Zesłańców skierowano do prac związanych z wyrębem drzew, zajmowali się też przygotowywaniem terenu pod budowę kolei do Kotłasu oraz stawiali baraki⁵¹. Franciszek Mączak 19 grudnia 1940 r. przekazał Marii Danilewiczowej wiadomość: „Hoffmanowie są daleko, posyłam adres: Якуб Гоффман, Горковская обл. Шаринский район п/о Луптгюг. Городок Дом 12. Przyjechali w lutym, pracują przy drzewie”.

Po otrzymaniu zezwolenia na pisanie listów do kraju Hoffman prosił o dołączenie do paczek żywnościowych również książek. W osadzie zaczął zajmować się młodzieżą, organizował przedstawienia.

Według Sławomira Mączaka

na zesłaniu stracił syna⁵². Listy J. Hoffmana, zawierające wykazy i adresy rodzin znajdujących się w tragicznych warunkach (wielodzietnych, złożonych z ludzi starych i chorych, nie mogących wypracować „normy żywnościowej”), a także zawierające opis warunków, w jakich znajdowali się zesłańcy, stanowiły podstawę organizowanej na Wołyniu pomocy (paczek żywnościowych). Zostały też — za pośrednictwem Wincentego Rzymowskiego⁵³, który w tym czasie mieszkał w Krzemieńcu — przekazane Wandzie Wasilewskiej⁵⁴ i spowodowały jej interwencję, która przyniosła ulżenie losu deportowanych⁵⁵.

17 lipca 1941 r. aresztowano Hoffmana. Po wstępnym przesłuchaniu, został przewieziony do więzienia w Szarii, gdzie przebywał do 15 sierpnia. Potem przeniesiono go do Gorkiego (obecnie Niżnyj Nowgorod) na dalsze przesłuchania. Stawiano mu zarzuty szerszenia patriotyzmu wśród mieszkańców Południewicy, organizowania polskiej biblioteki i tajnego nauczania. Przebieg śledztwa opisał w „Sprawozdaniu z okresu pobytu w więzieniach w Szarii i Gorkim w dniach 19. lipca 1941 do 19. stycznia 1942”, które złożył na ręce profesora Stanisława Kota. Z dokumentu tego wynika, że wypytywano go głównie o przynależność do ZWZ i próbowano zwerbować do współpracy z NKWD⁵⁶.

⁵¹ Według Boćkowskiego podstawowym zajęciem *specprzesiedleńców* był wyręb drzew i obróbka drewna. Mniejsze grupy wykorzystywano do budowania i utrzymywania linii kolejowych, dróg i mostów, do pracy w kopalniach rud metali i węgla, a także przy budowie i rozbudowie zakładów przemysłowych. Były to głównie proste, ciężkie prace fizyczne niewymagające żadnych kwalifikacji (D. Boćkowski, *op. cit.*, s. 133).

⁵² Hoffmanowie nie mieli własnych dzieci; chłopiec był przez nich adoptowany na zesłaniu.

⁵³ Wincenty Rzymowski (1883–1950), polityk, minister spraw zagranicznych. Część wojny spędził w Krzemieńcu, w kwietniu 1944 znalazł się w Moskwie, gdzie współpracował ze Związkiem Patriotów Polskich.

⁵⁴ Wanda Wasilewska (1905–1964), działaczka komunistyczna, pisarka, polityk, pułkownik Armii Czerwonej, współorganizatorka Związku Patriotów Polskich. Dzięki jej interwencji uwolniono z łagrów wielu Polaków.

⁵⁵ S. Mączak, *Jakub Hoffman*.

⁵⁶ Instytut Polski im. Gen. Władysława Sikorskiego (Londyn), zespół: Dr. Jakub Hoffman, sygn. kol. 18/12.

W materiałach przechowywanych w Ośrodku „Karta” znajduje się informacja o pobycie Hoffmana w obozie Kargpolląg (skrz. poczt. 233/171), jednak on sam w swojej szczegółowej relacji z pobytu w więzieniach niczego na ten temat nie pisał⁵⁷.

Dzięki staraniom generała Władysława Sikorskiego i ambasadora Stanisława Kota, którzy interweniowali w jego sprawie u Stalina, zwolniono go 17 stycznia 1942 r. Przez miesiąc przebywał w Ambasadzie RP w Kujbyszewie, później został jej łącznikiem przy VI Lwowskiej Dywizji Piechoty w Uzbekistanie i mężem zaufania. W pełni poświęcił się wówczas sprawie więzionych Polaków. J. Sułkowska-Głąduń, która w marcu 1942 r. opuściła karny obóz, zawdzięczała Hoffmanowi wydostanie się z ZSRR. Gdy dowiedziała się, że pracuje w ambasadzie w Kujbyszewie, napisała do niego list z prośbą o pomoc i wkrótce otrzymała telegram: *Gotowieś k wyjazdu — Kuba Hoffman*⁵⁸.

Według Sułkowskiej-Głąduń następnym miejscem jego pobytu był Szachriziabs, gdzie zatrudniono go w sztabie VI Lwowskiej Dywizji Piechoty (w stopniu kapitana). Później został odkomenderowany do pracy oświatowej. Gdy w sierpniu 1942 r. przybył do Iranu, otrzymał posadę nauczyciela w Isfahanie (grudzień 1942–luty 1943), później w Teheranie (luty–lipiec 1943). Pełnił też funkcję zastępcy kierownika Wydziału Kulturalno-Oświatowego Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Do jego zadań należało wizytowanie szkół polskich na terenie Iranu. I tu zapisał się bardzo dobrze w pamięci zesłańców. Według Marii Dereckiej

mimo wielu niedogodności warunki w Isfahanie nie były złe. Wiele tu zależało od delegata, szefa delegatury, którym był wtedy pan Hoffman. Zmieniło się to na niekorzyść, kiedy objął rządu inny delegat⁵⁹.

Warto jeszcze dodać, że Hoffmana, który już w czasach wołyńskich interesował się archeologią, urzekły zabytki dawnych kultur Iranu, a swoje fascynacje potrafił zaszczepić innym. Jego była uczennica Jadwiga Czaykowska pisała na ten temat:

Nie jest wykluczone, że właśnie w Persji stał się entuzjastą starożytności i mnie potem tak do niej rozmiłował [...] Rozmowy w Teheranie, a później lekcje historii, to dla mnie było coś nadzwyczajnego. Chodziłam po powierzchni ziemi i myślałam, tu pode mną są tysiące lat

⁵⁷ Informacje dotyczące pobytu Hoffmana w obozie pochodzą ze źródeł: Instytut Hoovera oraz Materiały Archiwum Wschodniego (Lista poszukiwań sporządzona przez Ambasadę w Kujbyszewie 13 XI 1941 r.).

⁵⁸ J. Sułkowska-Głąduń, *Wspomnienia...*, s. 52.

⁵⁹ *Wygnańcy. Według opowiadań Marii Dereckiej napisał Feliks Ptaszyński w 1989 r.*, Warszawa 1989 (maszynopis).

ludzkiej historii. I jak na przykład teraz czytam Krejciego⁶⁰, to robię to z takim samym podnieceniem, jakie miewałam na lekcjach Hoffmana [...] To był miłośnik. Miał pasję⁶¹.

Jednak dla samego Hoffmana piękna Persja była też miejscem osobistego dramatu: marcu 1944 r. zmarła jego żona Jadwiga i została pochowana na cmentarzu katolickim w Teheranie⁶². Resztę swojej życiowej drogi przeżył samotnie.

Kilka miesięcy po śmierci żony ewakuowano go do Afryki — 25 maja wyjechał wraz z 28. transportem morskim ludności polskiej, pełniąc funkcję zastępcy komendanta. Na Czarnym Lądzie osiedla uchodźców rozrzucone były na ogromnej przestrzeni obejmującej Kenię, Ugandę, Tanganikę (Tanzanię), Północną Rodezję (Zambię), Południową Rodezję (Zimbabwe) oraz Kraj Przylądkowy (część obecnej Republiki Południowej Afryki).

Po przyjeździe do Afryki Hoffman otrzymał stanowisko referenta kulturalno-oświatowego. Podjął się równocześnie nauczania w szkołach (Kenia: sierpień 1944–sierpień 1945; Uganda: wrzesień 1945–sierpień 1946 i Tanganika: sierpień 1947–lipiec 1950). Swoją pracę uważał za społeczny obowiązek i nie pobierał za nią wynagrodzenia. Na kontynencie tym, tak jak wszędzie, zapamiętano go jako wspaniałego pedagoga. Władysława Bagińska-Polakiewicz, uczennica gimnazjum w Tangerangze (Tanganika), pisała o nim po latach:

Wychowawcą naszym był pan Jakub Hoffman: uczył nas języka polskiego i historii. Jego wykłady historii zaliczam do najciekawszych w życiu — chętnie bym dziś znowu ich słuchała — a może nawet je słyszę. To były opowiadania na najwyższym poziomie. [...] Pan Hoffman został później dyrektorem Szkoły Mechanicznej, o którą bardzo zadbał. Zmobilizował chłopaków do nauki i przyjemnie było patrzeć na tę dorodną młodzież ubraną w eleganckie mundury koloru khaki, maszerującą podczas różnych uroczystości. Lubiliśmy odwiedzać pana Hoffmana, opowiadał nam różne ciekawe historie, czasem udzielał użytecznych, życiowych rad. Jeździł też z nami na wycieczki, uczęszczał na różne imprezy, zabawy, herbatki klasowe — do samego końca, póki nie wyjechał⁶³.

Uczennica Hoffmana z gimnazjum ogólnokształcącego w Ugandzie, Irena Lamprycht, podobnie oceniła jego talenty pedagogiczne i więź z wychowanymi. Pisała, że był dla nich jak ojciec, co wiele znaczyło dla osieroconych na zesłaniu dzieci. Dlatego pozostał w ich sercach na zawsze⁶⁴. Janina Sułkowska-Głąduń wspominała jeszcze, że uczestniczył w wyprawie polskiej na Kilimandżaro, dużo pisał i wygłaszał referaty⁶⁵.

⁶⁰ Autorka pisała zapewne o Karelu Krejčim (1904–1979), czeskim poloniście i slawistcie.

⁶¹ J. i B. Czaykowski, *Autosekwencje* 2, „Akcent” 2002, nr 3, s. 80.

⁶² Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. 592: Zespół Poselstwa RP w Teherenie,teczka 128: Rejestr zmarłych w szpitalu cywilnym w Teheranie w latach 1942–1944.

⁶³ *Polska szkoła na tulaczach szlakach*, Warszawa 2004, s. 271.

⁶⁴ I. Lamprycht, *Pan profesor Jakub Hoffman*, „Wołyń Blżej” 2001, nr 4 (32), s. 94–95.

⁶⁵ J. Sułkowska-Głąduń, *Jakub Hoffman...*, s. 2.

Emigrant

Po wojnie, gdy Polska stała się państwem satelickim ZSRR, a Wołyń znalazł się poza jej granicami, Hoffman nie zdecydował się na powrót do kraju. W sierpniu 1950 r. przybył do Anglii i zamieszkał w Londynie. Jak wielu emigrantów z Polski musiał zająć się pracą fizyczną, by zdobywać środki na utrzymanie. Choć był pedagogiem z ponaddwudziestoletnim stażem zawodowym, publicystą i wydawcą, w Londynie został robotnikiem w fabryce radiowej, potem windziarzem w jednym z domów towarowych. Wolny czas poświęcał działalności naukowej związanej przede wszystkim z dokumentowaniem dziejów Wołynia. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie (w latach 1962–1964 pełnił funkcję sekretarza generalnego), należał do zarządu Polskiego Towarzystwa Historycznego i komitetu redakcyjnego „Tek Historycznych”, współpracował z Wydziałem Studiów Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Londynie. Uprawiał też publicystykę. Do jego najważniejszych opracowań pochodzących z tego okresu należą artykuły o Kościele katolickim na Kresach wschodnich, które na prośbę arcybiskupa Józefa Gawliny napisał do wydawnictwa „Sacrum Poloniae Millenium”. Zajmował się także prehistorią Wołynia (pochodzeniem nazwy i pierwotnych mieszkańców), dziejami najstarszych budowli i piśmiennictwa cerkiewnego (w ośrodkach we Włodzimierzu, w Poczajowie, Łucku), zasięgiem Grodów Czerwieńskich, podejmował tematy związane z powstaniem styczniowym (omawiał działalność Mariana Dubieckiego, Wydziału Ziemi Ruskich i tajnych stowarzyszeń młodzieży w Kijowie).

Ceniony za intelekt, zmysł organizacyjny i życzliwość przez wiele lat należał do elity polskiej emigracji w Londynie. Misję dziejową tego środowiska określił jego dawny przyjaciel z Równego Antoni Hermaszewski⁶⁶. Twierdził, że w Polsce wciąż działał „niszczycielski ucisk”, od którego tylko emigracja była wolna. I dlatego właśnie ona mogła „podtrzymywać żywą pamięć”⁶⁷.

Hoffman uczestniczył w spotkaniach osób zasłużonych dla Wołynia, do których grona należał między innymi były minister rolnictwa Juliusz

⁶⁶ Antoni Hermaszewski, ur. 5 I 1898 w Zurno pow. kostopolski, zm. 16 III 1980 w Londynie — znany na Wołyniu działacz młodzieżowy i niepodległościowy, uczestnik walk w latach 1918–1920, redaktor dwujęzycznego pisma „Młoda Wieś–Młode Selo”, członek Zarządu Głównego ZMW RP „Wici”; od listopada 1939 r. więzień NKWD, następnie żołnierz 2. Korpusu na Środkowym Wschodzie, założyciel Towarzystwa Polsko-Ukraińskiego w Londynie, członek Zarządu Instytutu Wschodniego „Reduta”, współpracownik „Wiadomości” i „Tygodnia Polskiego”, redaktor „Przeglądu Prasy Ukraińskiej” (*Encyklopedia Polskiej Emigracji i Polonii*, Toruń 2003, t. 2, s. 207).

⁶⁷ A. Hermaszewski, *Na wygnańczej drodze. Biesiady Krzemienieckie w Londynie*, „Biesiada Krzemieniecka” (Londyn) 1977, z. 1, s. 30.

Poniatowski, starosta Jan Zaufall, poseł na sejm Stanisław Wnęk, burmistrz Krzemieńca Jan Beaupré, naczelnik ZHP Zbigniew Trylski, wdowa po ostatnim kuratorze liceum Halina Czarnocka i jej córka Hanna Zbirohowska-Kościa. Do współpracy wciągnięto dyrektorkę biblioteki polskiej w Londynie Marię Danilewicz oraz młodsze pokolenie dawnych wychowanków liceum. Bardziej uroczystym spotkaniom nadano nazwę Biesiad Krzemienieckich. Nawiązywano tym samym do tradycji sięgającej czasów Gimnazjum Wołyńskiego, założonego w 1805 r. przez Tadeusza Czackiego — jego wychowankowie, którzy po powstaniu listopadowym znaleźli się na emigracji w Paryżu, uczestniczyli w „biesiadach”, by wspominać swoją szkołę.

Zjazdy organizowano tradycyjnie w londyńskiej siedzibie Ogniska Polskiego. Nie ograniczały się one jedynie do spotkań towarzyskich, gdyż ich program obejmował także dyskusje nad przyszłością, relacje z podróży za „żelazną kurtynę” oraz wygłaszanie prelekcji związanych z tematyką historyczną. Hoffman należał do grupy pomysłodawców wydawnictwa „Biesiada Krzemieniecka”, dokumentującego intelektualny dorobek środowiska londyńskich krzemieńczan, jednak nie doczekał momentu, gdy ujrzało ono światło dzienne.

Ciężkie przeżycia i nadmierny wysiłek odbiły się na jego zdrowiu. W czerwcu 1955 r. znalazł się w szpitalu w stanie zupełnego wyczerpania. Do zwolnienia tempa pracy zmusił go dopiero drugi zawał serca (1960 r.). Zmarł w niedzielę 27 grudnia 1964 r. Nabożeństwo żałobne odprawiono we wtorek 5 stycznia 1965 r. w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie. Ceremonią zajął się dawny uczeń Hoffmana ks. Jan Szponar, pełniący tam funkcję wikarego. Janina Sułkowska-Gładuń wspominała, że na pogrzebie żegnali go z wielkim żalem urzędnicy i działacze z Wołynia oraz spora grupa byłych wychowanków Liceum Krzemienieckiego. Został pochowany na cmentarzu w Hamstead w północnej części miasta. O tym, co zdaniem londyńskich przyjaciół było najważniejsze w jego życiu, dowiadujemy się z epitafium wyrytego na nagrobku:

S.P. JAKUB HOFFMAN /19 III 1896–27 XII 1964 / ŻOŁNIERZ
PIŁSUDSKIEGO / NAUCZYCIEL / I DZIAŁACZ OŚWIATOWY /
REDAKTOR / ROCZNIKA WOŁYŃSKIEGO / HISTORYK / SERDECZNY
W PRZYJAŹNI / WIERNY POLSCE.

Spuścizna Jakuba Hoffmana

Dorobek Hoffmana jest w Polsce prawie nieznan, choć jego spuścizna składa się z opracowań naukowych, materiałów bibliograficznych i zgromadzonych kolekcji o charakterze historyczno-etnograficznym. Przed wojną większość swoich prac opublikował w specjalistycznych wydawnictwach

o zasięgu lokalnym, później jego artykuły ukazywały się na obczyźnie i docierały przede wszystkim do środowiska emigracyjnego. Działalność naukowa Hoffmana spotkała się z uznaniem wywodzących się z tego kręgu intelektualistów: Karoliny Lanckorońskiej, księdza Waleriana Meysztowicza z Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie, Jerzego Giedroycia z paryskiej „Kultury”, Marii Danilewiczowej z Polskiej Biblioteki Narodowej w Londynie.

Próby scalenia dorobku Hoffmana podjął się Sławomir Mączak, który sporządził bibliografię jego prac, składającą się z ponad 40 pozycji. Wśród nich znajduje się kilka wydawnictw książkowych oraz broszury, artykuły, recenzje i teksty pozostające w maszynopisach. Dzięki temu wykazowi można prześledzić ewolucję jego zainteresowań badawczych.

Początkowo najwięcej uwagi poświęcał tematyce krajoznawczej i etnograficznej. Był autorem kilku przewodników, w których opisywał warunki naturalne, strukturę ludnościową i gospodarkę omawianych terenów. W części szczegółowej zajmował się historią miejscowości i ich zabytkami, wzbogacając opisy o lokalne legendy.

Godne przemyślenia są jeszcze dziś uwagi Hoffmana na temat regionalnych muzeów. W swoich artykułach postulował, by organizować je nie w centrach administracyjnych, lecz w wytypowanych miejscowościach znajdujących się w odrębnych strefach przyrodniczo-kulturowych i dysponujących zapleczem naukowym. Wychodził bowiem z założenia, że właściwe pokazanie społeczeństwu specyfiki regionu jest możliwe dopiero wtedy, gdy wszechstronnie zbada się ten teren. Biorąc pod uwagę te uwarunkowania, proponował zorganizowanie na obszarze Wołynia najwyżej trzech muzeów, przy czym najodpowiedniejszym miastem byłby Krzemieniec, uważany za wybijający się ośrodek naukowy. Zdaniem Hoffmana ze względów finansowych placówek tych powinno być mniej, niż postulowali ówczesni działacze regionalni, gdyż samorządy nie są w stanie zapewnić im prawidłowego funkcjonowania. Pisał, że „celowym będzie ograniczenie zapędów w ich tworzeniu. Raczej jedno muzeum a dobre, niż 3 a marne”⁶⁸.

Do bardziej interesujących opracowań pochodzących z lat 30. XX w. należą artykuły o tematyce etnograficznej. Najważniejszą publikacją związaną z tą problematyką są *Pisanki wołyńskie*. Warto poświęcić jej nieco więcej uwagi, ponieważ działalność naukowa Hoffmana spotykała się z niejednoznaczną oceną otoczenia, zarzucającego mu brak odpowiedniego przygotowania merytorycznego. Czy słusznie? Wspomniany artykuł został oparty na analizie form ornamentu 500 eksponatów pochodzących z własnej kolekcji, na informacjach zgromadzonych w powiatach Równe, Kostopol, Luboml

⁶⁸ J. Hoffman, *W sprawie muzeów powiatowych*, „Dziennik Urzędowy Kuratorzy Okręgu Wołyńskiego”, Równe 1930, nr 1/6, s. 23.

i Łuck oraz na polskiej, niemieckiej i ukraińskiej literaturze przedmiotu. Hoffman umiejętnie przeanalizował ten bogaty materiał i napisał ciekawą pracę poszerzającą i systematyzującą ówczesną wiedzę o pisankach wołyńskich, co pozwala odeprzeć zarzuty jego adwersarzy. Trzeba też dodać, że nie był osobą zarozumiałą i chętnie korzystał z uwag ówczesnych autorytetów, czego dowodem jest zamieszczone w broszurze podziękowanie profesorom UJ Kazimierzowi Moszyńskiemu i Tadeuszowi Sewerynowi „za udzielone rady i wskazówki, dotyczące napisania tego artykułu”⁶⁹.

Inny opracowany przez niego na początku lat 30. XX w. tekst pt. *Akta kościoła farnego Ostrońskiego od 1622 r.* zawiera elementy analizy krytycznej źródła, gdyż w przypisach podane są liczne wyjaśnienia i uwagi polemiczne świadczące o dużej wiedzy autora. Ogólnie trzeba jednak stwierdzić, że jego ówczesne prace z dziedziny historii nie są zbyt odkrywcze i mają raczej charakter popularyzatorski.

Według Hermaszewskiego nauka, obok działalności pedagogicznej, stanowiła najważniejszą pasję życiową Hoffmana. Pisał, że

dzięki wrodzonym zdolnościom i wyteżonej pracy zdobył umiejętności posługiwania się ścisłą metodą naukową. Jego pierwsze prace historyczne pojawiły się jeszcze w „Roczniku Wołyńskim”. O wiele więcej tych prac ukazało się już na obczyźnie. Wychodząc od badań nad historią Wołynia, rozszerzył on swe zainteresowania na całość stosunków polsko-ukraińskich, polsko-białoruskich i polsko-rosyjskich. Co więcej, przeszedł z kolei do badań stosunków polsko-niemieckich⁷⁰.

Swoje opracowania wydawał w „Tekach Historycznych” (1953–1962), „Rocznikach Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” (1954–1962), „Niepodległości” (1960–1961) oraz w paryskiej „Kulturze” (1949–1953). O tym, że nie przechodziły one bez echa, świadczy fakt, iż na jego ustalenia dotyczące zasięgu polskiej kultury w czasach pierwszych Piastów powoływał się dr Marian Falk, wygłaszając prelekcję w Londynie⁷¹.

Współczesnym badaczom zajmującym się historią drugiej wojny światowej sporo ciekawych informacji dostarcza wspomnieniowy artykuł *Początki konspiracji na Wołyniu*. Hoffman pisze tam między innymi o zachowaniach Ukraińców i Żydów wobec najeźdźców z zachodu i ze wschodu. Zwraca uwagę na zróżnicowane reakcje poszczególnych grup społecznych: UON-owców, ukraińskich działaczy tzw. propolskich, ludności wiejskiej, biedoty żydowskiej, syjonistów i uciekinierów zza Buga, podkreślając związek określonych postaw z aspiracjami narodowościowymi różnych środowisk

⁶⁹ J. Hoffman, *Pisanki wołyńskie*, Równe 1930 [Nadbitka z „Rocznika Wołyńskiego”, s. 13].

⁷⁰ A. Hermaszewski, *Wspomnienia...*, s. 21.

⁷¹ *Ziemie Wschodnie i Zachodnie za Mieszka i Chrobrego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 21 II 1967.

lub z ich złudnymi oczekiwaniami poprawy sytuacji bytowej. Natomiast jego powojenne artykuły polityczne, zawierające prognozy na temat przyszłych stosunków między Polską i jej sąsiadami, oparte były na błędnych przesłankach, gdyż zakładały trwałość „zimnej wojny”.

W dorobku Hoffmana znalazło się też kilka ważnych bibliografii. Przed wojną opracował między innymi *Bibliografię Wołynia* (Równe 1931–1935), będąc na uchodźstwie — *Druki polskie w Iranie* („W Drodze”, Jerozolima 1943–1944), *Polonica bibliograficzne afrykańskie (z lat 1943–1949)* („Teki Bejruckie”, Bejrut 1949). Przed samym wybuchem wojny sporządził uzupełnienia do bibliografii Wołynia, jednak przygotowane już do druku materiały skonfiskowali w 1940 r. funkcjonariusze NKWD i ślad po nich zaginął.

Należy żałować, że nie została opublikowana cenna pod względem poznawczym praca *Dzieje uchodźstwa polskiego w Afryce*. Według Biegańskiego „część I omawia w sposób sprawozdawczy zagadnienia ogólne, część II zawiera żywe opowiadania z życia uchodźców w Persji, Kenii i Ugandzie. Są to jedyne materiały z tego wycinka dziejów naszych”⁷².

Oprócz licznych opracowań, których część zgromadzona jest w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, do dziś zachował się niewielki fragment imponujących niegdyś zbiorów Hoffmana. Kilkaset przedmiotów sztuki i rękodzieła z Wołynia przekazał w latach 1929–1939 do Muzeum Etnograficznego w Krakowie i te ocalały. W jego darowiźnie dominowały pisanki, reszta to obrazy na szkle, ciasta weselne, naczynia i zabawki gliniane, stroje oraz próbki tkanin⁷³. Znajdujące się w domu obiekty nie zostały zabezpieczone po jego aresztowaniu. Jak się później okazało, siostra Hoffmana uratowała eksponaty przed rozgrabieniem. Podobno wywalczyła u władz przekazanie kolekcji do Muzeum Etnograficznego w Kijowie, gdzie znajdują się do dziś⁷⁴.

Dzięki ofiarności kilku krzemieńczan udało się ocalić część pamiątek związanych z I Brygadą Legionów. Przed wojną były one zdeponowane w licealnym muzeum krajoznawczym, o czym dowiadujemy się z notatki zamieszczonej w „Życiu Krzemienieckim”. Napisano tam:

P. Jakub Hoffman, żołnierz 5 baonu I brygady L.P., kapitan rezerwy W.P., nauczyciel szkoły powszechnej w Równem i redaktor cennego „Rocznika Wołyńskiego” ofiarował muzeum L.K. swoje bogate zbiory, dotyczące okresu przygotowania do walki zbrojnej o niepodległość Polski oraz walk legionowych 1914–1918 r. Eksponaty te otrzymają osobną salę, poświęconą walkom zbrojnym o Polskę. Są one dlatego specjalnie cenne i ważne tu, w Krzemieńcu, bo

⁷² S. Biegański, *Jakub Hoffman 19 III 1896–27 XII 1964*, „Teki Historyczne” (Londyn), 1964–1965, t. 13, s. 216.

⁷³ Będąc już na emigracji, Hoffman przekazał muzeum w Krakowie przedmioty sztuki i rękodzieła ludowego oraz wyroby pamiątkarskie z Tanganiki, Kenii, Ugandy i Persji.

⁷⁴ J. Sułkowska-Gładuń, *Jakub Hoffman...*

dotyczą głównie wysiłków Marszałka dokonanych na tym odcinku pracy. Marszałek zaś przez wskrzeszenie Liceum Krzemienieckiego jest specjalnie Krzemieńcowi drogi⁷⁵.

Zbiór ten eksponowano w okresie od kwietnia do września 1939 r. Po wkroczeniu wojsk sowieckich wystawę zdemontowano. Pamiątki Hoffmana przeniesiono do mieszkania kierownika muzeum Franciszka Mączaka, po jego rozstrzelaniu⁷⁶ zaś eksponaty zostały ukryte przez żonę Marię w schowku znajdującym się w suficie domu. Wydobyto je w lipcu 1991 r. i dziś stanowią własność Muzeum Krajoznawczego w Krzemieńcu. Kolekcja legionowa po raz ostatni była eksponowana w 1992 r. na zorganizowanej przez Jadwigę Gusławską wystawie „Krzemieniec, miasto Juliusza Słowackiego w malarstwie i fotografii”.

W polskich zbiorach zachowało się niewiele osobistych pamiątek Hoffmana⁷⁷. Z relacji ludzi znających go osobiście wiadomo, że prowadził obszerną korespondencję z przyjaciółmi i dawnymi uczniami. W swoich listach pisał o wydarzeniach, w których uczestniczył, prosił o pomoc dla osób znajdujących się w potrzebie lub sam interweniował w ich sprawach, udzielał porad swoim wychowankom. Część tej korespondencji zaginęła, a szkoda, gdyż stanowiła najbardziej miarodajne źródło informacji o jego mentalności i zainteresowaniach.

Od śmierci Hoffmana minęło już ponad 40 lat i pamięć o nim powoli się zaciera. Jego przyjaciele z Londynu już nie żyją, a wychowankowie rozproszyli się po świecie. Podjęte przeze mnie próby odnalezienia wśród członków stowarzyszenia „Dzieci tułacz”⁷⁸ uczniów Hoffmana z czasów jego pobytu w Afryce, zakończyły się niepowodzeniem. Dotarłam natomiast do osób,

⁷⁵ *Nowe zbiory Muzeum Ziemi Krzemienieckiej*, „Życie Krzemienieckie” 1938, nr 19–20, s. 485.

⁷⁶ Po niemieckiej agresji na ZSRR Krzemieniec zajęli żołnierze z Ukraińskiego Batalionu SS „Nachtigall”. Między 28 a 30 lipca 1941 r. aresztowano przedstawicieli polskiej inteligencji, których rozstrzelano na obrzeżach miasta pod Górą Krzyżową. Wśród ofiar znalazł się m.in. Franciszek Mączak.

⁷⁷ Jego bogata spuścizna zarchiwizowana jest w bibliotece Polskiego Instytutu w Londynie. W zespole: Dr. Jakub Hoffman, sygn. kol. 18 znajdują się 62 teczki, które zawierają m.in. dokumenty osobiste z lat 1915–1964, zdjęcia i albumy z fotografiami (od 1916), materiały z Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie i Nairobi (1942–1946), sprawozdania dotyczące więzienia w Szarii i Gorkim oraz polskich osiedli w Afryce (1946–1950), korespondencję z okresu pobytu w Związku Sowieckim, w Teheranie, Isfahanie i w Londynie, wspomnienia, artykuły i recenzje. Od Krzysztofa Gargasa z Olsztyna otrzymałam też informację, że w Muzeum Krajoznawczym w Równem znajduje się kilkadziesiąt teczek (zespół 160), w których przechowywane są m.in. dokumenty Jadwigi i Jakuba Hoffmanów z okresu międzywojennego (życiorys Jakuba Hoffmana do 1928 r., prywatne akta Jakuba Hoffmana dotyczące służby wojskowej, korespondencja z lat 1930–1939, materiały sejmowe z lat 1937, 1938 i inne).

⁷⁸ Organizacja zrzesza osoby, które trafiły na zesłanie jako dzieci, a po ewakuacji z ZSRR, znalazły się w Indiach lub Afryce.

które znały go w innych okresach życia. Pani Hanna Zbirohowska-Kościa z Londynu i zmarły niedawno pan Sławomir Mączak z Warszawy udzielili mi nieocenionej pomocy w ustalaniu niektórych faktów z biografii Hoffmana. Dzięki nim udało się ocalić od zapomnienia chociaż garść wspomnień o człowieku, dla którego wyższe wartości więcej znaczyły niż dobro osobiste.

Bibliografia prac Jakuba Hoffmana w zestawieniu Sławomira Mączaka (porządek chronologiczny)

Luck i jego zabytki, Równe 1925.

Bibliografia Wołynia, „Rocznik Wołyński” 1930, t. 2; 1931, t. 3; 1934, t. 4; 1935, t. 5; 1937, t. 6; 1938/39, t. 8.

Pisanki wołyńskie, „Rocznik Wołyński”, Równe 1930, t. 1.

Przewodnik po Wołyniu — Orłowicza, (rec.), „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Wołyńskiego”, Równe 1930, nr 8/10.

Sprawozdanie z Wołyńskiego Kursu Regionalnego, „Oświata pozaszkolna”, Warszawa 1930, R.7.

Ubiory ludowe na Wołyniu, Korespondencyjny Kurs Teatralny VIII, Warszawa 1930.
W sprawie muzealnictwa regionalnego, „Ziemia”, Warszawa 1930.

W sprawie muzeów powiatowych, „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Wołyńskiego”, Równe 1930, nr 1/6.

Marian Dubiecki o sobie, Równe 1931.

Pamiętnik Jana Augusta Chranickiego, „Rocznik Wołyński” 1931, t. 2.

Walki o Redutę Piłsudskiego, „Rocznik Wołyński” 1931, t. 2.

Wołyń w walce 1831, „Rocznik Wołyński” 1931, t. 2.

Akta kościoła farnego Ostrogskiego od 1622 r., „Rocznik Wołyński” 1932, t. 3.

Księga wizyt generalnych szkoły oo. Pijarów w Dąbrowicy, „Rocznik Wołyński” 1932, t. 3.

Praca naukowa na Wołyniu, „Nauka Polska”, Warszawa 1932, t. 6.

Uwagi w sprawie memoriału posłów ukraińskich z Wołynia w sprawie szkolnictwa ukraińskiego, 3 XII 1934 (maszynopis).

Księga wizyt kościoła parafialnego w Ptyczy, „Rocznik Wołyński” 1935, t. 4.

Sprawozdanie z działalności Delegata Państwowego Muzeum Archeologicznego, „Wiadomości Archeologiczne” 1935, t.13.

Województwo wołyńskie, „Kalendarz Ziemi Wschodnich”, Warszawa 1936.

Kowel i powiat kowelski, „Roczniki Dziejów Społeczno-Gospodarczych” 1937, t. 6.

Powiat lubomelski, (rec.), „Roczniki Dziejów Społeczno-Gospodarczych” 1937, t. 6.

Druki polskie w Iranie, „W Drodze”, Jerozolima 1943.

Dzieje, „Rocznika Wołyńskiego”, „Kultura” (Paryż) 1949, nr 11.

Polonica bibliograficzne afrykańskie z lat 1943–1949, „Teki Bejruckie”, Bejrut 1949.

Początki konspiracji na Wołyniu, „Kultura” (Paryż) 1950, nr 10.

Uwagi do wczesnohistorycznych dziejów Wołynia, „Teki Historyczne” (Londyn) 1952, t. 5.

- Barnicot J.D.A. and Simons J.S.G., Some unrecorded early-printed Slavonic Books in English Libraries*, (rec.), „Teki Historyczne” (Londyn) 1953/1954, t. 6.
- Ukraińskie wołyniana na emigracji — J.E. Rudnickij, Nazwa „Wołyń”; Bosyj W., Waczesław Lipinskyj*, (rec.), „Teki Historyczne” (Londyn) 1953/1954, t. 6.
- Ukraińskie wołyniana na emigracji — J.R. Nazwa „Wołyń”; Isapiw P., Zwidki Ruś-Ukraina przyjął chrystyjanstwo; Kuprenec O., Toponomastyka Gwagniusa 1611 r.; Maciak W., Wołyńska derżawa, u nowych doslidach; Szerech Ju., Kost' Michalczuk; Dzikoweckij Ju., Z niedawno minuloho*, (rec.), „Teki Historyczne” (Londyn) 1953/1954, t. 6.
- Ammann A.M., Untersuchungen zur Geschichte der kirchlicher Kultur und des religiösen Lebens den Ostslaven*, (rec.), „Teki Historyczne” (Londyn) 1955/1956, t. 7.
- Powstanenko O., The Catedral of St. Sofie in Kiev*, (rec.), „Teki Historyczne” (Londyn) 1955/1956, t. 7.
- Gotthald Rhode. Die Ostgrenze Polens. Politische Entwicklung, Kulturelle Bedeutung und geistige Auswirkung*, (rec.), „Teki Historyczne” (Londyn) 1957, t. 8.
- Ukraińskie wołyniana na emigracji — Własowski I., Książ K.K. Ostrożkij znameńnyj patron i oboronec Prawosławija w istorii ukrainskoho narodu*, (rec.), „Teki Historyczne” (Londyn) 1958, t. 9.
- Uwagi o tezach E. Mayera i G. Rhodogo w sprawie nauczania historii stosunków polsko-niemieckich*, Londyn 1960.
- W sprawie początków biskupstwa łacińskiego na Wołyniu*, „Sacrum Poloniae Millenium”, Rzym 1960.
- Instrukcja Wydziału Ziem Ruskich w 1863 r.*, „Teki Historyczne” (Londyn) 1962, t. 12.
- Marian Dubiecki, sekretarz Wydziału Rusi przy Rządzie Narodowym*, „Teki Historyczne” (Londyn) 1962, t. 12.
- Dzieje Ławry Poczajowskiej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1963, nr 3.
- Ze wspomnień o Marszałku Rydzu Śmigłym*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1965, z. 8.
- Indeks do Bibliografii w „Rocznikach Wołyńskich”* (maszynopis).

Opracowania w zbiorach Instytutu Polskiego
im. Gen. Władysława Sikorskiego,
zespół: Dr. Jakub Hoffman, sygn. arch. kol. 18

- „Heretyckie” wspomnienia młodości* (z lat 1905–1914), teczka [dalej: t.] 12.
- Moje poranienia* (1915), t. 12.
- Jak „Polska wybaczy” w Jalcie*, t. 12.
- Dzieje „Rocznika Wołyńskiego”* (1930–1939), t. 12.
- Bułgaria (wrażenia z wycieczki)* (1936), t. 12.
- Obrazki z postępowania władz sowieckich w Równem* (1939–1940), t. 12.
- Rozwój stanu pochodzenia Kościoła Rzymsko-Katolickiego na Wołyniu* (1953–1961), t. 50.
- By whom and when was built St. Basiil's Orthodox church in Vladimir on Volhynia*, t. 51.

Nieznaną Księgą [informacja o księdze ku czci J.I. Kraszewskiego, wyd. w 1935], t. 51.

W sprawie rodowodu książąt Ostrogskich, t. 51.

Dzieje uchodźstwa polskiego w Afryce, na Bliskim Wschodzie i w Indiach 1949–1950, t. 53.

Bibliografia cytowanych opracowań

- Biegański S., *Jakub Hoffman 19 III 1896–27 XII 1964*, „Teki Historyczne” (Londyn) 1964–65, t. 13, s. 215–216.
- Boćkowski D., *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999.
- Czarnocka-Kościa Hanna, *Działalność krzemieńczan w Wielkiej Brytanii*, „Życie Krzemienieckie” 2003, nr 26, s. 54–58.
- Czaykowski J. i B., *Autosekwencje 2*, „Akcent” 2002, nr 3, s. 76–89.
- Hermaszewski A., *Na wygnanej drodze. Biesiady Krzemienieckie w Londynie*, „Biesiada Krzemieniecka” (Londyn) 1977, z. 1, s. 29–45.
- [Hermaszewski A.], *Ś.p. Jakub Hoffman*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” (Londyn) 1964/1965, t. 15, s. 20–22.
- Hermaszewski A., *Wspomnienie o Jakubie Hoffmannie wygłoszone w Londynie 12 II 1965 na zebraniu Polskiego Towarzystwa Naukowego i Polskiego Towarzystwa Historycznego przez...* (maszynopis).
- Hoffman J., *akta Kościoła Farnego Ostrogskiego od 1622 r.*, [„Rocznik Wołyński” 1934, t. 3].
- Hoffman J., *Dzieje „Rocznika Wołyńskiego”* [Nadbitka z „Kultury” (Paryż) 1949, nr 11].
- Hoffman J., *Pisanki wołyńskie*, Równe 1930 [Nadbitka z „Rocznika Wołyńskiego”].
- Hoffman J., *Początki konspiracji na Wołyniu*, „Kultura” (Paryż) 1950, nr 10, s. 112–124.
- Hoffman J., *Praca naukowa na Wołyniu*, „Nauka Polska” 1936, t. 16.
- Hoffman J., *Przewodnik po Wołyniu*, (Warszawa) 1938.
- Hoffman J., *Wołyń jako jednostka regionalna*, „Życie Krzemienieckie” 1936, nr 1, s. 16–22.
- Hoffman J., *W sprawie muzeów powiatowych*, „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Wołyńskiego”, Równe 1930, nr 1/6.
- Jankowska I., *Życie kulturalne na Wołyniu w okresie międzywojennym*, „Wołyń Bliżej” 2005, nr 3(47), s. 71–78.
- Józewski Henryk, *Zamiast pamiętnika* [fragment jego książki *Opowieść o istnieniu*], „Wołyń Bliżej” 2001, nr 1 (29), s. 88–92.
- Kęsik J., *Henryk Jan Józewski polityk (1892–1981)*, [w:] *Henryk Jan Józewski. Polityk artysta malarz*. Katalog wystawy, Warszawa: Muzeum Niepodległości, 2002, s. 5–18.
- Kęsik J., *Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego. 1892–1981*, Wrocław 1995.
- Kto był kim w drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, Warszawa 1994.

- Lamprycht I., *Pan profesor Jakub Hoffman*, „Wołyń Blżej” 2001, nr 4(32), s. 94–95.
- Mączak S., *Jakub Hoffman* [z bibliografią jego prac] (maszynopis).
- Mędrzecki W., *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Warszawa 2005.
- Nowe zbiory Muzeum Ziemi Krzemienieckiej*, „Życie Krzemienieckie” 1938, nr 19–20, s. 485.
- Orłowicz M., *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu*, Łuck 1929.
- Polska szkoła na tułaczyczych szlakach*, Warszawa: Fundacja Archiwum Fotograficzne Tułaczy, 2004.
- Słownik Biograficzny*, t. 2, Warszawa 2002.
- Smogorzewska M., *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939*, Spławska W., *Jakub Hoffman*, „Wołyń Blżej” 2001, nr 1(29), s. 42–48.
- St. K. *O polskiej pracy na Wołyniu w 1935 r.*, „Wołyń Blżej” 2001, nr 1(29), s. 26–28.
- Sułkowska-Głąduń J., *Jakub Hoffman — Nauczyciel, etnograf, poseł na Sejm R.P.*, [1991] (maszynopis).
- Sułkowska-Głąduń J., *Uniwersytety ludowe Liceum Krzemienieckiego*, „Biesiada Krzemieniecka” (Londyn) 1998, z. 3, s. 23–35.
- Sułkowska-Głąduń J., *Wspomnienia wojenne 1939–1949*, Warszawa 2000 (maszynopis).
- Witos W., *Moja tułaczka*, Warszawa 1995.
- Wygnańcy (1940–1948) według opowiadań Marii Dereckiej napisał Feliks Ptaszyński w 1989 r.*, Warszawa 1989 (maszynopis).
- Ziemie Wschodnie i Zachodnie za Mieszka i Chrobrego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 21 II 1967.

Якуб Гоффман

— волянянин по выбору, общественник по призванию

Резюме

Якуб Гоффман родился 13 марта 1896 в Коломые, умер 27 декабря 1964 г. в Лондоне. В 1914–1921 гг. служил в армии. Уволен из армии по собственному желанию в чине поручика, посвятил себя педагогической деятельности (работал чиновником в новгородском и волинском отделах просвещения, а также учителем в Лиде, Подлесье, Корце и Ровно). Занимался также публицистикой, общественно-политической деятельностью, народоведением и музееведением.

С 1931 г. издавал журнал „Ежегодник Волинский”, который стал самой большой страстью его жизни. Был депутатом IV созыва в период декомпозиции близкого ему политического движения — санации. В 1940 г. вместе с женой был депортирован на Урал «рубить лес», а в 1942 г. начал боевой путь с армией Андерса. В 1950 г. прибыл в Лондон, где свободное время посвятил научной деятельности. Его наследие включает статьи, воспоминания, библиографические материалы, рецензии и собранные коллекции этнографического и исторического характера.

Перевел Ежи Россеник

Jakub Hoffman — a Volhynian by choice, a social activist by calling

Summary

Jakub Hoffman, b. 13.03.1896 in Kolomyia, d. 27.12.1964 in London. Served in the army between 1914 and 1921. Released from the army as a lieutenant at his own request, he devoted himself to pedagogical work (he served as an official in the Novogrod and Volhynia School Inspectorates, and as a teacher in Lida, Podlesie, Korets and Rovne). He was also interested in journalism, socio-political activism, folk studies and museology.

From 1931 Hoffman published *The Volhynia Yearbook*, which was the greatest passion of his life. He was a member of parliament during the decomposition of the Sanacja movement, which he supported. In 1940 he was deported with his wife to the Ural region “to clear forests” and in 1942 he joined General Anders’ army. In 1950 he arrived in London, where he devoted his spare time to scholarly activities. Hoffman’s legacy comprises articles, memoirs, bibliographic materials, reviews as well as ethnographic and historical collections.

Translated by Anna Kijak